

Andrzej Olek

Adwokaci na peryferiach

Palestra 2/1(5), 80-83

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ OLEK

adwokat

Adwokaci na peryferiach

Niezmiernie trudny do rozwiązania jest problem tzw. peryferyjnych adwokatów. Chodzi tu o adwokatów wpisanych na listę adwokacką z siedzibą w miejscowościach położonych w pobliżu lub wokół dużych miast wojewódzkich, w których ci adwokaci zamieszkują.

Tego rodzaju wpisy na listę adwokatów stały się niemal regułą mniej więcej od 1953 r., tj. od czasu, kiedy wpisy na listy adwokatów z siedzibą w miastach wojewódzkich osiągnęły liczbę przedwojenną.

Otóż z chwilą zapełnienia dużych ośrodków miejskich adwokatami do liczby przedwojennej, co właśnie nastąpiło około 1953 r., rady adwokackie — w zrozumieniu i tak już ciężkiej dotychczasowej sytuacji materialnej w adwokaturze — stanęły wobec konieczności zamknięcia w praktyce dalszych wpisów w przepełnionych adwokatami miastach wojewódzkich, nie chcąc dopuścić do zupełnej pauperyzacji zawodu adwokackiego oraz do stworzenia takiego stanu, w którym wykonywanie zawodu adwokackiego utraciłoby w praktyce swój sens.

Jedynym wyjściem w tej sytuacji stało się skierowywanie nowych kandydatów do pobliskich miejscowości, w których stan liczebny nie przedstawiał się tak niekorzystnie jak w miastach wojewódzkich. Nowe siedziby ustalono w pobliskich miejscowościach, które były siedzibami sądów lub w których sądy istniały, lecz następnie zostały zniesione. Siedziby ustalano nawet w takich miejscowościach, które nigdy przedtem nie były siedzibami sądów. Obowiązująca dzisiaj od 1950 r. ustawa o ustroju adwokatury nie wymaga — w przeciwieństwie do poprzedniej ustawy z 1938 r. — obrania sobie przez adwokata siedziby w miejscowości będącej siedzibą sądu. Obecnie adwokat może się osiedlać także w miejscowości „niesądowej“ (art. 40 ust. 2).

Adwokat powinien zamieszkiwać i prowadzić kancelarię w obranej przez siebie siedzibie (art. 59). Ten sam przepis w zdaniu drugim uprawnia jednak radę adwokacką do udzielania z ważnych powodów zezwoleń adwokatom na zamieszkanie w pobliżu miejscowości, w której mają oni siedzibę. Istota tych przepisów sprowadza się do tego, że najpierw powinno nastąpić wpisanie na listę w obranej i zamieszkaney siedzibie, a dopiero potem można zezwolić na późniejsze „zamieszkanie“ w pobliżu obranej siedziby, i to tylko z ważnych powodów.

W sytuacji adwokatów „peryferyjnych“ rzecz miała się jednak zupełnie odwrotnie z punktu widzenia chronologii. Niejpierw bowiem istniało i do ostatka istnieje „zamieszkanie“ adwokata w dużym mieście wojewódzkim, a dopiero potem następuje jego osiedlenie się w peryferyjnej miejscowości.

Niezależnie jednak od tych chronologicznych założeń ustawowych, również gramatyczna wykładnia odpowiednich przepisów nie sprzeciwiałaby się udzielaniu tego rodzaju zezwoleń na „zamieszkanie“ w dotychczasowym dużym mieście.

Ze względu na powszechnie znane trudności mieszkaniowe rozumowanie takie jest oczywiście jak najbardziej poprawne, gdyż trudno byłoby nakazywać adwokatowi wyprowadzenie się z mieszkania w dużym mieście, jak też wymagać od niego nie mniej trudnej rzeczy, jaką byłoby zdobycie mieszkania nawet w podmiejskiej miejscowości.

I teraz dopiero zaczyna się właściwy problem. Adwokaci osiedleni w tych podmiejskich miejscowościach podejmują z reguły, w pewien czas po uzyskaniu wpisu, starania o udzielenie im zezwolenia na przeniesienie siedziby do miasta wojewódzkiego, będącego zresztą od samego początku ich miejscem zamieszkania (art. 60). We wnioskach swoich oraz w dołączonych do nich dokumentach wskazują na doniosłe z ich punktu widzenia oraz obiektywnie ważne okoliczności z ich życia rodzinnego i osobistego, które ten wniosek uzasadniają, jak np. choroby nie zezwalające na dojeżdżanie, sprawowanie funkcji radców prawnych w przedsiębiorstwach państwowych, spółdzielniach i instytucjach w danym mieście wojewódzkim, konieczność utrzymania z domem i rodziną codziennego kontaktu, konieczność roztoczenia opieki nad chorym członkiem rodziny itd. W tej argumentacji wniosków o przeniesienie siedziby nie brak też jawnego przyznania, że adwokat może wykonywać normalnie praktykę adwokacką tylko w swoim miejscu zamieszkania, dojeżdżanie bowiem zajmuje mu nieproduktywnie blisko 4 godziny dziennie, a jeśli przy tym nastąpi — co zdarza się

dość często — opóźnienie pociągów, to wtedy adwokat nie może nieraz w ogóle wykonać swego zadania i wystąpić w sprawie.

Bardzo nieliczni spośród omawianych tu adwokatów peryferyjnych dostosowali się do obowiązków wynikających z wyznaczenia im siedziby w podmiejskiej miejscowości. Wyjeżdżają oni do wyznaczonych siedzib na wszystkie dni powszednie, urządzając tam sobie drugie miejsce zamieszkania w podnajętym pokoju. Inni zaś nieliczni dojeżdżają tylko do wyznaczonych siedzib w niektóre dni tygodnia, zwłaszcza w dni rozpraw. Większość jednak nie utrzymuje żadnego kontaktu z wyznaczoną siedzibą, ograniczając się do wykonywania obowiązków radcy prawnego w mieście wojewódzkim (miejsce zamieszkania) lub wykonując tam wprost praktykę adwokacką albo stosując i jedno, i drugie. Nie ustają ci adwokaci w swych zabiegach o udzielenie im zezwolenia na przeniesienie siedziby do miasta wojewódzkiego, przytaczając jako argument między innymi i to, że adwokatom wpisanym i wykonującym prawidłową praktykę w mieście wojewódzkim nic już praktycznie nie zaszkodzi, jeżeli nastąpi formalny dopływ całej liczby tzw. adwokatów peryferyjnych.

Postawa drugiej zainteresowanej grupy adwokatów jest na ogół podobna. Grupę tę stanowią adwokaci zamieszkali jeszcze przed wojną lub po wojnie w podmiejskich miejscowościach oraz istotnie wykonywający tam swoją praktykę. Ci z reguły wypowiadają się za przeniesieniem „peryferyjnych“ adwokatów do miasta wojewódzkiego, do miejsca ich zamieszkania. „Niech wracają tam, skąd przyszedli — powiadają — a my, miejscowi adwokaci, wystarczymy w zupełności, aby nieść pomoc prawną w naszej miejscowości“.

Wreszcie trzecia grupa — to masy adwokackie dużego wojewódzkiego miasta, stanowiące przeważnie większość ogółu adwokackiego poszczególniej izby adwokackiej. Ich postawa jest zdecydowanie negatywna w kwestii wchłonięcia przez miasto wojewódzkie tak znacznej liczby (około 25%) adwokatów peryferyjnych. Nie może być mowy o ich przeniesieniu, bo oznaczałoby to katastrofalną pauperyzację wszystkich razem wziętych adwokatów. Mimo że już i tak obsługują oni pod względem pomocy prawnej miasto wojewódzkie jako miasto ich miejsca zamieszkania, zagadnienie tej obsługi (pod względem ilościowym) przedstawiałoby się znacznie gorzej, gdyby uzyskali w nim swą siedzibę. Jeżeli zaś zgodzili się na wpis w miejscowości podmiejskiej, to takie zobowiązanie trzeba wykonać i ponosić skutki wpisu z siedzibą na prowincji. Nie dość tego. Należy — zdaniem tej grupy — dopilnować, aby adwokaci „peryferyjni“ rzeczywiście dojeżdżali i wykonywali praktykę

w wyznaczonych im miejscowościach, i to pod rygorem stosowania środków, które ma do swej dyspozycji samorząd adwokacki. Gdyby się poprzrenosiło adwokatów „peryferyjnych“ do miast wojewódzkich, to sytuacja w tych miastach stałaby się dla adwokatury nie do utrzymania. A jednocześnie na opróżnione przez adwokatów peryferyjnych miejsca zaczęłyby się szturm nowych takich samych kandydatów. I tak w kółko.

Jakież są sposoby rozwiązania tego zagadnienia? Można by tu wybrać dwie drogi, i to obie krańcowe: albo wszystkim odmówić, albo wszystkim poprzrenosić. W tej chwili, moim zdaniem, wchodzić może w rachubę tylko pierwsze rozwiązanie: odmówić wszystkim przeniesienia siedziby. Właśnie w imię zasad słuszności i demokracji tylko takie rozwiązanie wydaje się prawidłowe, jeżeli ma się uwzględnić stanowisko olbrzymiej większości adwokatów już osiedlonych w miastach wojewódzkich i mających przecież prawo do egzystencji w takich warunkach pracy, które by nie zmuszały nikogo do szukania nieelojalnych, czy nawet nieetycznych metod postępowania. Naturalnie, sprawy adwokatów „peryferyjnych“ nie można by było pozostawić na przyszłość bez żadnego uregulowania. Należałoby im niewątpliwie zapewnić pierwszeństwo w przenoszeniu się — stosownie do stażu i starszeństwa — do swych miejsc zamieszkania, tj. do miast wojewódzkich. Właściwym środkiem do tego wiodącym powinno być prawidłowe planowanie i konsekwentne przystosowywanie liczby adwokatów do faktycznych potrzeb danego miasta wojewódzkiego.

Rozważania te nie byłyby kompletne, gdyby się nie zajęło stanowiska co do fikcyjności w gruncie rzeczy sytuacji adwokatów „peryferyjnych“ polegającej na niewykonywaniu przez nich zawodu w miejscowościach wyznaczonych. Sprawa ta ma jednak charakter stanu wyższej konieczności i to w istocie rzeczy rozstrzyga sprawę we właściwym kierunku. Nie można więc nakazywać zamieszkania w „peryferyjnej“ miejscowości, bo sprawa jest zanadto „ludzka“ i zanadto „rodzinna“ oraz „osobista“. Nie można także twierdzić, że postępowanie kolegów-adwokatów „peryferyjnych“ miałoby podlegać odpowiedzialności dyscyplinarnej, jako sprzeczne z interesem mas pracujących, z zasadami prawa, słuszności lub godności bądź też jako naruszające obowiązki zawodowe (art. 82). Nie można tego wszystkiego czynić dlatego, że omawiane wypaczenie i wykrzywienie (bo tak w istocie rzecz należy nazwać) było wynikiem nadmiaru zwolnień ze służby wymiaru sprawiedliwości osób, które z konieczności szukały schronienia w adwokaturze i z kolei nadmiernie zapełniły adwokaturę.